

Sprawa blogera z Mosiny znów przed Sądem Najwyższym

7 listopada 2013

Bloger z Mosiny w 2011 roku został skazany za krytykowanie pani burmistrz. Wyrok oburzył wiele osób. Potem było uniewinnienie, potem Sąd Najwyższy i umorzenie sprawy, ale sprawa znów wróci przed Sąd Najwyższy. Oskarżycielka nie odpuszcza.

Wielu czytelników może pamiętać sprawę blogera z Mosiny, choć jej wspomnienie może być nieco mgliste. Wszystko zaczęło się jeszcze w 2011 roku, gdy bloger Łukasz Kasprowicz został skazany na 10 miesięcy ograniczenia wolności i prace społecznie użyteczne oraz roczny zakaz wykonywania zawodu. Powodem były krytyczne wpisy na blogu pod adresem Zofii Springer, burmistrz miejscowości Mosina.

Wiele osób oburzyła surowość kary zastosowanej wobec Kasprowicza. Zabroniono mu nawet wykonywania zawodu dziennikarza, mimo że krytyczne wpisy opublikował on na własnym blogu, poza pracą dziennikarską wykonywaną zarobkowo. To prawda, że wpisy Kasprowicza były bardzo dosadne, ale mimo to można było wątpić w sens karania za ich opublikowanie. Nawet Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji broniła tego blogera.

Sprawa blogera z Mosiny trafiła do sądów wyższej instancji i jeszcze w 2011 roku został on uniewinniony. Urażona pani burmistrz nie poddawała się jednak i sprawa została rozpatrzona przez Sąd Najwyższy. Ten w roku 2012 w większości oddalił kasację wniesioną przez panią burmistrz, ale jeden z wątków sprawy wrócił do sądu drugiej instancji. Chodziło o wypowiedź blogera o tym, że Zofia Springer „zmusza mosińskich urzędników do bezprawia, pod groźbą konsekwencji”.

W styczniu 2013 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu zajął się tym

ostatnim wątkiem sprawy. Sąd umorzył postępowanie ze względu na znikomą społeczną szkodliwość czynu i wydawało się, że to już koniec.

Dziś obserwująca tę sprawę Helsińska Fundacja Praw Człowieka donosi, że oskarżycielka prywatna wniosła kasację od tego ostatniego wyroku Sądu Okręgowego ze stycznia.

To oznacza, że sprawa blogera z Mosiny znów trafi przed Sąd Najwyższy. Sprawa ma być rozpatrzona jutro, tzn. 7 listopada. Pełnomocnikiem blogera jest adwokat Artur Pietryka współpracujący z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, która objęła tę sprawę programem „Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce”.

W ramach procesów dotyczących blogera z Mosiny sądy wydawały bardzo ciekawe wyroki. Przykładowo Sąd Najwyższy nie zgadzał się z opinią Sądu Okręgowego, że publikując wypowiedzi w internecie, można sobie pozwolić na bardziej dosadny język. Sąd Najwyższy zgadzał się jednak z opinią, że osoby zajmujące stanowiska publiczne muszą mieć „grubszą skórę”, tzn. muszą się liczyć z ostrzejszą krytyką ze strony innych ludzi.

Niezależnie od sprawy blogera z Mosiny Sąd Najwyższy zgadzał się również z tym, że negatywne opinie internautów o lekarzach czy prawnikach nie naruszają prawa, nawet jeśli uderzają w godność tych osób. Wynika to z faktu, że komentarze mogą zawierać osobistą opinię, którą trudno jest oceniać w kategoriach prawdy i fałszu.

Granice krytyki mogą się przesuwac nie tylko w przypadku osób zajmujących stanowiska publiczne lub wykonujących szczególne zawody. W roku 2010 Sąd Apelacyjny we Wrocławiu uznał, że nie jest zabronione nazywanie działań stałego dyskutanta forum trollingiem. Sąd kierował się tym, że osoba dyskutująca w internecie robi z siebie osobę publiczną, a dla takiej osoby granice dopuszczalnej krytyki są szersze.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)